Nr. 21. Kraków, Sobota 4 Listopada 1893. Rok I.



Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Przesilenie gabinetowe w Wiedniu.

Punkt ciężkości wiedeńskiego przesilenia gabinetowego, przeniósł się obecnie na dwór cesarski do Budapesztu. W Wiedniu przyjmował monarcha prezydyum Izby deputowanych, ażeby wysłuchać jego zdania o położeniu politycznem; w tym samym celu wezwani zostali do Budapesztu ks. Alfred Windischgraetz, hr. Badeni namiestnik Galicyi i hr. Thun, namiestnik czeski, oraz prezydyum Izby panów.

Przed wyjazdem do Budapesztu odwiedził hr. Hohenwart ks Alfreda Windischgraetza, w którym upatrują premiera przyszłego gabinetu koalicyjnego; między tymi oboma mężami odbyła się dłuższa narada, poczem ks. Windischgraetz wyjechał do Budapesztu wczoraj o godzinie 4 popołudniu. Dzisiaj już przyjmie go cesarz.

Że hr. Thun powołanym został do Budapesztu, to rzecz zupełnie naturalna. W obecnem przesileniu sprawy czeskie grają pierwszorzędną rolę; wszakże idzie o to, ażeby nowy gabinet zdecydował się wyraźnie co do panującego obecnie stanu wyjątkowego w Pradze, co do utrzymania takowego przez nowy gabinet i obrony wobec parlamentu.

Jeżeli więc hrabia Thun równocześnie przybywa na dwór cesarski wraz z ks. Windischgraetzem, to jest to wyraźna wskazówka, iż program przyszłego gabinetu już poniekąd zasadniczo omawianym będzie.

Wezwanie hr. Badeniego jest dowodem wielkiego zaufania, jakie cesarz pokłada w jego osobie. Gdy niedawno jeszcze w hr. Badenim upatrywano prezydenta ministrów przyszłego gabinetu, to obecnie pogłoski te przycichły i umilkły. W kołach najwyższych uznano, że w obecnej chwili hr. Badeni jest w Galicyi niezbędnym i że niema odpowiedniego po nim następcy. Korona wszakże pragnęła poznać jego zdanie w tak ważnej dla monarchii sprawie, tem więcej, że idzie w danej chwili także o tekę ministra dla Galicyi. W tej właśnie mierze niepokojące wieści przynoszą depesze, jakoby prezes Koła polskiego p. Jaworski, życzył sobie stanąć na czele owego ministerstwa. Już onegdaj omówiliśmy niebezpieczeństwa z takiego kroku dla kraju i Koła wyniknąć mogące, dziś więc naszych zapatrywań w tej mierze już powtarzać nie potrzebujemy.

Rozwiązanie sytuacyi leży w obecnej chwili w ręce monarchy. W tej mierze pisze *Fremdenblatt*:

Trzeba w ogóle to wziąć pod uwagę, że cesarz od czasu dymisyi gabinetu i powołania na zamek przewódców stronnictw, zastrzegł sobie wszelkie najwyższe postanowienia. W tym względzie najwyższe decyzye zostały niezmienione. Należy jednak uważać za pewne, iż od chwili, kiedy cesarz zaprosił do siebie przewódców stronnictw, myśl, aby za pomocą koalicyi umiarkowanych stronnictw wyjść z ciężkiego położenia i umożliwić skuteczną działalność parlamentu, w sferach dla polityki państwa decydujących zyskała pełne uznanie.

Fremdenblatt zaznacza dalej, iż audyencye przewódców stronnictw u cesarza nie pozostały bez skutku na nieukończony jeszcze program koalicyjny. Co do powołania obu wiceprezydentów, to dr. Kathrein i dr. Madeyski powołani zostali nie na wniosek hr. Taaffego, lecz hr. Chlumecky'ego, który dał przez to dowód wielkiej objektywności i lojalności. Ma się rozumieć że z chwilą, kiedy wszystko jest w jednej ręce, wszystkie inne względy ustępują na bok i że porozumienia się przewódców wielkich stronnictw nie będą dalej prowadzone.

Koalicya stronnictw — pisze *N. fr. Presse* — jest dziełem zimnej rozwagi i zastanowienia; jest też łatwem do pojęcia, że nigdzie nie budzi entuzyazmu i we wszystkich obozach z mniejszą, lub większą rezerwą jest przyjmowanem. *Grazer Tagespost*, organ niemiecko liberalnego stronnictwa styryjskiego, mówi w tym względzie: Niemcy nie zwalczają koalicyi zasadniczo. Pojmują oni konieczność zastąpienia upadającego gabinetu hr. Taaffego rządem, zdolnym do czynu, ale dalecy są od wszelkich nadziei. Niemcy nic zamącą pokoju koalicyjnego, dopóki nie będą do tego zmuszeni, ale znają niebezpieczeństwo, jakie w podobnej kombinacyi leży i będą się mieli na baczności.

W podobny sposób wyraża się *Reichenberger Ztg.*, niemiecko-liberalny organ w Północnych Czechach, dodając, iż musianoby bardzo nizko cenić austryackich Niemców, gdyby przypuszczono, że pójdą na ślepo, jak trzoda, za tymi. którzy kierują polityką. *Grazer Volksblatt* twierdzi, że rekonstrukcya państwa na podstawie chrześcijańskiej i konserwatywnej, jest nie do osiągnięcia i że trzeba się zgodzić na koalicyę. Skoro się ureguluje prawo wyborcze i usunie klęskę gospodarczą, można rozpocząć znów zasadniczą walkę.

Chrześcijańsko-socyalne i klerykalne organy występują ostro przeciw koalicyi. I tak np. *Warnsdorfer Volksztg.* mówi, iż rezultatem polityki klubu Hohenwarta, którą prowadzi od lat 14, rezultatem jego uniżoności wobec rządu i lekceważenia chrześcijańskich zasadniczych kwestyj, jest to, że obecnie idzie on ręka w rękę ze stronnictwem liberalno-żydowskiem i znów mu dopomoże do objęcia rządów.

Politik zauważa, że co do programu, to ten rozpaść się musi na dwie części, negatywną i pozytywną. Że nie chcą ani reformy wyborczej hr. Taaffego, ani projektów podatkowych dra Steinbacha, to jest pewnem; ale czego chcą? Tu zaczyna się trudność i to czysto praktycznej natury. Kwestya oświaty zajmuje tu miejsce naczelne: neutralny minister byłby jedynie pożądanym, ale gdzież znajdzie się taki Fenix? Wymieniają dwóch hrabiów, Wurmbranda i Merweldta, z których pierwszy siedzi po prawicy troszkę na lewo, a drugi po lewicy troszkę na prawo; dwaj ci panowie mają szans najwięcej.

Najtrudniejszą kwestyą jest kwestya reformy wyborczej. Gdyby się ją wprowadziło w życie, Austrya miałaby parlament stosunkowo do swej ludności najliczniejszy na świecie. Największą liczbę członków miał parlament austryacki w 1848 roku, kiedy ich było 383. Od tego czasu ulegał wielu zmianom, a obecnie wypadłby 1 deputowany na 500 000 ludności, czyli: 1 na Bukowinę, 13 na Galicyę, 1 na Śląsk, 5 na Morawę, 12 na Czechy, 6 na Dolną Austryę, 2 na Górną Austryę, 1 na Salzburg, 2 na Styryę, 1 na Karyntyę, 1 na Krainę, 1 na Tryest, 1 na Istryę, 1 na Gorycyę i Gradyskę, 2 na Tyrol, 1 na Dalmacyę i 1 na Voralberg.

Galicyi przypadłaby lwia część, a to nie byłoby na rękę niemieckiej lewicy.

Z bieżącej chwili.

Większe może nasiepstwa pociągnęły za sobą odwiedziny floty rosyjskiej w Tulonie, niż się tego, zwłaszcza niemieckie gazety, spodziewały. Bo jeżeli prawdziwą jest wiadomość, iż we wszystkich francuskich portach statki rosyjskie z polecenia rządu republiki mają być traktowane na równi z francuskimi, to fakt ten ma pierwszorzędne znaczenie.

Wieści, że Rosya utworzy flotę na morzu Śródziemnem nabierają najzupełniejszego prawdopodobieństwa, a zarazem okazuje się jawnie, że jeśli Francya z Rosyą nie zawarła piśmiennego traktatu to przynajmniej zawarła konwencyę wojskową.

Wielkie wrażenie wywołała we Francyi wiadomość podana w *Figarze*, że prezydent republiki, który tego lata zdecydował się nie kandydować przy nadchodzących wyborach, obecnie postanowił na kongresie w 1894 roku kandydaturę swoją postawić. *Figaro* dodaje, że dla świata urzędowego wybór Carnota ponowny nie ulega najmniejszej wątpliwości. Sądzą jednak, iż wiadomości te mogą tylko zaszkodzić Carnotowi i są pisane złośliwie.

Parlament angielski został otwarty. Izba niższa będzie się zajmowała tylko reformą wyborczą, z którą Gladstone chce się jak najprędzej załatwić. Home Rule podczas sesyi jesiennej na porządek dzienny nie wejdzie. Opinia publiczna w Anglii zajmuje się jednak nierównie więcej wojną z Matabelami, niż debatami parlamentarnemi. Coraz więcej słyszy się zdanie, że całą tę wojnę wywołał premier-minister kolonii afrykańskich, Cecyl Rhodes, poprostu z chciwości i że wszystko to jest ordynarną spekulacyą. Fakt rozstrzelania dwóch pośredników, których Lobengula posłał do obozu angielskiego, wywołał oburzenie nawet w Anglii, dość zazwyczaj obojętnej na podobne sprawy. Tłumaczeniu, że stało się to wskutek nieporozumienia, nikt nie daje wiary. Wojnę z Matabelami można uważać już za skończoną; zaszczytu nie przyniosła ona wcale Anglii

Daily Chronicle nazywa Rhodesa poprostu bezsumiennym awanturnikiem, który najkarkołomniejszemi spekulacyami chce zdobyć sobie rotszyldowski majątek i stanowisko wpływowe w południowej Afryce. Umiał on zjednać sobie część prasy i tak zawładnąć nad linią telegraficzną południowej Afryki, że świat dowiaduje się tylko tego, co on chce mu powiedzieć. Podstęp i krew znaczą drogę jego kompanii od początku, która dla Anglii nio zrobiła nie, tylko wszelkimi sposobami dąży do zrobienia milionów. *Daily Chronicle* odsądza całą kompanię od czci i wiary i dowodzi, że chcąc zapobiedz bankructwu, wywołała ona wojnę, używając pomocy państwa za parawan dla swoich giełdowych operacyj.

3000 Matabelów padło.

Marokkańska wojna daje się Hiszpanii we znaki. Oswobodzono wprawdzie forty od oblegających je Kabylów, ale wojska hiszpańskie poniosły dotkliwe straty. Nadto wiadomość, że ranni pozostawali dwa dni i dwie noce na polu, gdzie padli, bez opatrunku, wody i pożywienia, wywarła bolesne i i przygnębiające wrażenie. Trudno sobie wyobrazić, co przecierpieć musieli ci nieszczęśliwi. Małą jest tu pociechą, że hiszpańskie statki burzą wsie kabylskie kulami armatniemi.

Zanardelli ma się już zajmować utworzeniem nowego gabinetu, który ma rozpocząć swą działalność z otwarciem izby. Jak utrzymują w kołach parlamentarnych, Giolitti natychmiast po otwarciu sesyi jesiennej wywoła polityczne głosowanie, przy którem, czego jest pewnym, nie uzyska większości i ustąpi. Pogłoska ta jednak jest wielce wątpliwą Natomiast faktem jest, że na Giolittiego napadają z wielu stron coraz gwałtowniej i że chce czy nie chce, będzie on musiał prawdopodobnie ustąpić.

Socyalni demokraci nie wzięli udziału w prawyborach do sejmu pruskiego, w których wolnomyślna partya ludowa odniosła walne zwycięstwo. We Wrocławiu wydali oni nawet odezwę, iż „towarzysze“, którzy wzywali socyalnych demokratów do udziału w wyborach, mają być wykluczeni. — „Wolnomyślny związek“ poniósł zupełną klęskę i prawdopodobnie nie zdobędzie ani jednego mandatu w Berlinie.

Fanatyk, który w kościele w Jerozolimie, jednego mnicha włoskiego zabił, a dwóch zranił, jest poddanym austryackim.

Porażka Hiszpanów.

Mamy małą wojnę Hiszpanów z Arabami około fortu hiszpańskiego Melilla na pograniczu Marokka. Piątkowa bitwa pod Melillą, między Hiszpanami i Maurami, była rzeczywiście straszną. Dwa tysiące żołnierzy hiszpańskich, pracujących w okopach, zostało zaatakowanych przez 10 tysięcy Arabów. Ci zbliżyli się na 20 metrów do fortyfikacyj i bili się nadzwyczaj odważnie.

Jenerał Margallo, chcąc powstrzymać zapęd nieprzyjaciela, zrobił wycieczkę z fortu Cabrerizas Altar, lecz został zabity, a oddział jego odparty.

Straty Hiszpanów są znaczne. Samych zabitych liczą sześćdziesięciu. Arabi także ponieśli ciężkie szkody, głównie od ognia pancernika „Conte Venadito“ i obóz ich zasiany trupami.

Jenerał Ortega, po śmierci jenerała Margallo, objął naczelne dowództwo. Natychmiast zatelegrafował do Madrytu, żądając nadesłania posiłków.

W stolicy Hiszpanii klęska podziałała przygnębiająco. W przeciągu miesiąca wojska po raz drugi doznały niepowodzenia. Prasa i opinia publiczna potępiają rząd i zarzucają mu nieudolność. Lud jest rozdrażniony i żąda szybkiego zadośćuczynienia.

Królowa-regentka wraz ze swoim synem, w koszarach San-Francisco odbyła przegląd dwóch batalionów piechoty, wyruszających do Afryki.

Przed koszarami zgromadziły się tłumy narodu, należące do wszystkich klas społeczeństwa i urządziły wielką manifestacyę. Do późnej nocy przeciągały po ulicach i głośno wyrzekały na ministrów, żądając ich usunięcia i zastąpienia osobami energicznemi.

W Madrycie nie wiedziano dobrze jaka liczba Arabów obległa Melillę. Sądzono, że mały oddział wystarczy do poskromienia ruchu. Tymczasem bardzo się pomylono. Hiszpanie wierzyli w wyższość cywilizacyi i broni. Zdawało się, iż łatwo pokonają niesforne trybuty arabskie. Jestto błąd wspólny wszystkim Europejczykom i przytrafiały się już wypadki, że wyrobieni żołnierze, uzbrojeni w karabiny repetierowe, musieli się cofać przed dziką tłuszczą. Tak się przytrafiało w Tonkinie i Dahomeju a obecnie Anglikom z Matabelami, którzy się wdarli do obozu i rzeź sprawili. Tymczasem

---

NEMROD i S-ka

32) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Posunął hipokryzyę do tego stopnia, że zapytał panią de Péral, czy nie ma dla niego jakiego komisu do załatwienia, i upewniwszy ją tem więcej o swoim odjeździe, oddalił się z domu.

Zaledwie powóz, uwożący Nuna w kierunku Lagny, znikł na zakręcie drogi, wszyscy mieszkańcy Chevrolière rozproszyli się natychmiast. Francfort i Termont poszli z psami na polowanie w stronę lasu, przylegającego do Précigny, gdzie codziennie strzelano mnóstwo bażantów. Brucken pozostał w domu, obiecując w ciągu dnia przyłączyć się do nich. Pani Francfort miała towarzyszyć Esterze i pani Faverger, które się wybierały do Noisiel dla zwiedzenia fabryki. — Pani de Péral była tedy zupełnie swobodną.

Hubert, zbliżając się do niej, szepnął półgłosem:

— Czy przyjdziesz do pawilonu?

Odparła złośliwie:

— Byłam tam wczoraj.

— Ach, bawiłaś kwadrans zaledwie i mówiłaś tylko o rzeczach poważnych...

— Nie było po co przychodzić?...

— Naturalnie! Wplątałaś mię w nieznośną sprawę... Nie życzyłem sobie wcale tego małżeństwa... Byłem w tym domu na stopie wybornej: wystarczała mi zupełnie przyjaźń Nuna. Zachciało ci się uczynić go moim teściem i teraz grozi mi poróżnienie z nim, jeśli małżeństwo nie przyjdzie do skutku.

— Jesteś szalony!

— Tak, to prawda: szaleję za tobą.

— Przestań! zachowaj na później swoją elokwencyę.

Uśmiechnęła się do niego. przebiegła lekko i znikła. W pół godziny potem, odziana w ciemny kostyum spacerowy, szła szeroką aleją parku, wiodącą do lasu.

Brucken udał się tam inną drogą, ze strzelbą na ramieniu. Dokoła panowała cisza, przerywana tylko od czasu do czasu głosem rolnika, poganiającego konie na polu, lub odgłosem strzałów w kierunku parku Pomponne. Ponad drzewami, na szarem niebie, wysoko ważył się jastrząb i wydając krzyk przenikliwy, zataczał wielkiemi skrzydłami koła olbrzymie. Poczem lasy i pola zalegała cisza głębsza i bardziej tajemnicza.

Było wpół do drugiej, kiedy Nuno przybył do Pont-Bleu. Widząc, że woźnica skręca na drogę do stacyi, trącił go laską w plecy i zawołał:

— Stój... wyjechaliśmy za wcześnie... Za kwadrans można być na stacyi pieszo, pójdę spacerem.

Powóz zawrócił, podążając napowrót do Chevrolière. Nuno, stojąc na drodze, odprowadzał go wzrokiem, wzruszony, z sercem bijącem i żałując prawie, że wysiadł, zadawał sobie pytanie, czy nie lepiej byłoby udać się do Paryża, niż poddawać się szalonej i zazdrosnej ciekawości. Nareszcie zaczął wyrzucać sobie swą słabość.

— Jakto! Nie skorzystać ze sposobności, aby pochwycić winnych na gorącym uczynku i zawstydzić ich? Pozwalać dłużej jeszcze, aby go oszukiwano tak niegodnie, pod jego bokiem, w jego domu? Za kogóżby uchodził? Manuela i Brucken pogardziliby nim słusznie. Czyż nie lepiej, aby go nienawidzono?...

Minął Pont-Bleu i wszedł do lasu. Idąc brzegiem alei, ścinał laską główki traw przydrożnych, rozglądając się bacznie dokoła. Bał się zabłądzić. Po raz pierwszy znajdował się tutaj sam jeden, a źle znał miejscowość.

Wtem bażant, zrywając się z hałasem prawie z pod stóp Nuna, zatrzymał jego uwagę. Przybył na skraj porębu, gdzie wielki kamień oznaczał granicę. Postanowił zatrzymać się tu i czekać. Siadł na kamieniu, przejęty szaloną niecierpliwością. Dopóki był w ruchu, wahał się jeszcze, teraz zaś kipiał na myśl, że może Manuela i Hubert zdążyli już pospieszyć na schadzkę i że jeśli Strehley spóźni się, aby go zaprowadzić do pawilonu, winowajcy umknąć gotowi. Powtórzyły się wszystkie wrażenia minionej nocy, gniew jego wzmagał się z każdą chwilą. Nie mógł usiedzieć na miejscu i już zamierzał udać się sam w drogę, kiedy nagle dał się słyszeć trzask łamanych gałęzi i oficyalista wynurzył się z wąwozu.

— No cóż? — zapytał Nuno zdławionym głosem.

— Są tam, panie hrabio.

Twarz Selima oblała się purpurą. Zacisnął pięści i syknął:

— Chodźmy!

— Może pan hrabia raczy przejść popod lasem, raz dlatego, że tędy daleko bliżej, a powtóre nie narazimy się na to, aby nas spostrzegli.

Nuno wszedł w wąwóz i wsparty na ramieniu Strehley'a, brodził pośród bujnej trawy, nie zważając, że gałęzie uderzały go po twarzy, nie cofając się przed niczem. Po kwadransie drogi dotarli wreszcie do lasu, w głębi którego wznosił się pawilon. Tu Strehley podwoił baczność, przesuwając się ostrożnie pomiędzy drzewami. Ziemia, usłana igłami świerkowemi, tłumiła szelest kroków, ale była bardzo śliska.

Kiedy zbliżyli się do gęstwiny, sarna, śpiąca śród zarośli, zerwała się przerażona i popędziła w las z uszami nastawionemi do góry. Nuno patrzył za nią zdziwiony, gdy służący z całym spokojem ukazując mu modrzew, rosnący przy drodze o trzydzieści metrów od pałacyku, rzekł z cicha:

— Niech pan hrabia stanie tu na czatach, a ja pójdę przez most, aby mu napędzić zwierzynę...

— Ale jeśli cię zobaczą, nie ruszą się z miejsca.

Sługa pokręcił głową ze złośliwym uśmiechem.

— Mam sposób pewny, aby ich zmusić do pozostania... Żywo! niech pan hrabia schowa się dobrze.

Prędkiem poruszeniem przełożył strzelbę na drugie ramię i ruszył spokojnie drogą, napychając fajkę tytoniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzicy posiadają obecnie równą broń z Europejczykami a mitralierzy znajdujemy nad brzegami jezior w głębi Afryki, o czem się dosadnie Niemcy przekonali.

Nauka, jaką odebrali Hiszpanie pod Melillą powinna im posłużyć i przekonać, że dla utrzymania powagi i poskromienia Kabylów, trzeba wysłać znaczny korpus i rozpocząć wojnę prawidłową.

Przytem rząd hiszpański musi także uważać na Anglią, która za pomocą swojej prasy niedwuznacznie zapowiedziała, iż przeciw poskromieniu Arabów i zażądaniu zwrotu kosztów wojennych od sułtana marokańskiego nie stawi żadnej opozycyi. Gdyby jednak Hiszpania chciała zaanektować jaką prowincyę, wtenczas rząd angielski sprzeciwi się i gotów będzie użyć nawet siły. W tej chwili na wodach gibraltarskich znajduje się 20 okrętów wojennych i te mogą zadokumentować czynem oświadczenia gabinetu londyńskiego.

Zależy jednak wszystko od szybkich ruchów wojennych i szybszego jeszcze zakończenia wojny. Tymczasem armia hiszpańska znajduje się w stanie opłakanym. Część tylko żołnierzy uzbrojonych jest w karabiny Mausera, reszta w broń dawnego systemu Remington.

W depeszach czytamy szumną wiadomość: „korpus drugi został wysłany do Melilli". Korpusik ten liczy zaledwie 6000 ludzi, do którego przyłączyło się kilkuset ochotników. Jak obecnie, to cała siła hiszpańska pod Melillą wynosi 11.000 ludzi. Zwalczyć ma ona 50.000 Arabów, co prawda niewyćwiczonych, ale bitnych i dobrze uzbrojonych.

W Madrycie poznano błąd i gorączkowo przyspasabiają się do rozpoczęcia akcyi na wielką skalę. Kampania będzie kosztowała miliony i wiele ofiar w ludziach. Wynagrodzenie musi więc być odpowiednie i z tego powodu może sprowadzić komplikacye polityczne których rozwiązania nie można dzisiaj przewidzieć.

Polacy w Tobolsku.

W gubernii tobolskiej zamożniejszych Polaków jest niewielu. Niektórzy w początkach osiedlenia się po 1863 roku doszli do znacznej fortuny. Dorobili się majątku na handlu, a szczególnie na sprzedaży spirytusu. Dziś zmieniły się warunki. Sklepów namnożyło się bez liku. W każdej większej wiosce jest ich po dwa, a nawet trzy. Handel nie przynosi tych korzyści, co dawniej. Właścicieli ziemskich gubernia tobolska wcale niema. Grunta należą do skarbu, który je oddaje za czynsz. W niektórych miejscowościach są podzielone; w innych zaś są bez podziału. Każdy może przyłączyć się do gminy (obszczestwa), jeżeli na to zgodzi się gmina. Może wybierać i zajmować gruntu, ile mu się podoba, byleby płacił czynsz. Zdawałoby się, że przy takich warunkach łatwo dorobić się majątku, że potrzeba tylko pracy i energii. Jest jednakże inaczej Producent rolny produkuje tyle, by wystarczyło na jego potrzeby, gdyż brak zupełny komunikacyi i dla tego niema zbytu. Zdarza się w latach urodzajnych, że część zboża pozostaje na pniu, a siano palą, zostawiając tyle, ile potrzeba dla wyżywienia dobytku. Mieszkańcom nowo założonych wiosek polskich rząd wyznaczył grunta, za które będą płacili czynsz.

Polacy zajmują się drobnym handlem, pracują w fabrykach sukiennych i gorzelniach, uprawiają ziemię, zarządzają interesami kupców bogatszych, służą jako subiekci, zajmują posady rządowe i t. p. Ogólnie przyznają im wiele ulepszeń. Do handlu wnieśli większą sumienność i rozszerzyli go; w rolnictwie — nauczyli lepiej uprawiać grunta, kosić, pierwsi sadzili kartofle, które na Syberyi nie były uprawiane. Założyli pierwsi fabrykę bulionu, ulepszyli niektóre gałęzie przemysłu, naprzykład wyrób spirytusu, — słowem na każdym kroku pozostawili ślady swej działalności i dobrą pamięć o sobie.

Jeżeli jednakże ich wpływ był dodatni na ludność rdzenną, sprawiedliwie wypada zaznaczyć pod wielu względami wpływ ujemny na Polaków ludności sybirskiej.

Tobolsk miasto starożytne, ongi stolica zachodniej Syberyi i rezydencya jenerał-gubernatora, obecnie miasto gubernialne, liczące 23.000 mieszkańców. Położone nad Irtyszem, na błotach, zdala od komunikacyi i ruchu handlowego i nie posiada też fabryk, prócz spirytusu i zapałek. Dzieli się na dwie części — górną i dolną. Górna pod względem zdrowotnym znajduje się w korzystniejszych warunkach, niż dolna, lecz za to brak wody; dolna położona nad rzeką, która podczas wylewu wyrządza znaczne szkody, niezdrowa, błotnista. Domy, prócz rządowych i bogatszych kupców, liche, drewniane i jednopiętrowe. Ulice zamiast bruku, wyłożone są deskami, które z braku reperacyi psują się i gniją, co utrudnia niezmiernie jazdę. Ulice wąskie, kanalizacyi niema. Woda gnijąc, zanieczyszcza powietrze miriadami miazmatów.

Polaków w Tobolsku jest około 400 dusz. Niektórzy są urzędnikami. Kasyer gubernialny, sekretarz gubernialny, rewizor leśny i jeden sędzia są Polakami — Z inteligencyi prócz urzędników jest dwóch lekarzy i dwóch adwokatów. Głośniejszych firm handlowych polskich niema — jest za to kilku mniejszych kupców, cukiernik i kilku rzemieślników. Resztę ludności stanowią dymisyonowani żołnierze i wyrobnicy. Do roku 1847 nie tylko nie było w Tobolsku kościoła, ale nawet domu modlitwy. Raz do roku przyjeżdżał ksiądz z Tomska i nabożeństwo odprawiało się w domu prywatnym. W roku 1847 za staraniem ks. Jurgielewicza, wicekuratora tomskiego, z zebranych składek wystawiono dom modlitwy, wybrano syndykat i odtąd stale z ramienia wicekuratora tomskiego przebywał ksiądz w Tobolsku.

W roku 1866 do domu modlitwy przybudowano wieżę, w której umieszczono sygnaturkę, a dom modlitwy podniesiono na kościół parafialny drugiej klasy. W roku 1868 ukazem carskim mianowano kuratora i wyznaczono mu 500 rubli pensyi, a następnie dodano 300 rubli na objazdy po gubernii. W późniejszym czasie kościół został odrestaurowany. Dokupiono plac, z którego urządzono cmentarz, zasadziwszy drzewami, jak sosny, wierzby, akacye sybirskie itd.

Kościołek nie wielki, drewniany, przy ulicy Nowej, w miejscowości błotnistej. Kościół zrujnowany chyli się do upadku i wymaga zupełnej restauracyi. Na przedstawienie syndykatu kościelnego zjeżdżał budowniczy gubernialny i zadecydował, że kościół dłużej nad pięć lat istnieć nie może, że grunt błotnisty nie odpowiada na budowanie na nim kościoła i że należy go przenieść na inne miejsce. W marcu bieżącego roku pozwolono wybudować kościół na innem miejscu i zbierać nań składki w całej gubernii tobolskiej.

Poświęcenie nowej szkoły w Kaszowie.

W dniu 29 października br. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego budynku szkolnego, który wystawiła swemi siłami gmina Kaszów za trzynaście tysięcy złr. Jestto wspaniały piątrowy gmach, jakiego pozazdrościć może nie jedno miasto powiatowe w naszym kraju; składa się z trzech obszernych sal naukowych, oraz z wygodnych mieszkań dla dwóch nauczycieli.

Uroczystość poświęcenia odbyła się po nieszporach, przy udziale p. Jana Skirlińskiego dziedzica, sąsiedniego nauczycielstwa, oraz licznie zebranego ludu. Ks. proboszcz z Liszek, Andrzej Bański w pięknej przemowie skreślił znaczenie szkoły ludowej, podniósł ofiarność gminy i p. J. Skirlińskiego, który mimo rozlicznych zajęć, sam zajmował się gorliwie sprawą budowy i udzielał chętnie cennych i praktycznych rad. Wreszcie podziękował wszystkim, którzy się do budowy przyczynili, zaznaczając wdzięczność dla cesarza, pod którego katolickim rządem możemy się swobodnie rozwijać w duchu narodowym. W końcu wręczył klucze miejscowemu kierownikowi szkoły, p. Wojciechowi Ślósarzowi, podnosząc jego gorliwą pracę i taktowne postępowanie, czem zjednał sobie w krótkim czasie miłość mieszkańców gminy, co się także wiele przyczyniło do przyspieszenia budowy szkoły.

Następnie przemówił kierownik rzeczonej szkoły, dziękując najprzód p. J. Skirlińskiemu i ks proboszczowi Andrzejowi Bańskiemu za trudy, gorliwe przewodnictwo w czasie budowy, za szczere i życzliwe rady, które nader pożądane były przy takiej budowie, dziękując im w serdecznych słowach wyraził radość, że ma szczęście pracować w parafii, gdzie plebania i dwór są szczerze życzliwi szkole i polecił zakład dalszej ich łaskawej opiece. Przemawiając wreszcie do reprezentantów i mieszkańców całej gminy, wyraził im szczere podziękowanie w imieniu szkoły i dzieci szkolnych za trudy i koszta, wyłożone na tak piękny budynek, który będzie spuścizną dla ich dzieci, wnuków i prawnuków, ozdobą gminy i przykładem dla innych; wyraził wreszcie radość iż z pomocą Bożą spełnili swoje zadanie — a teraz należy reszta do spełnienia miejscowym nauczycielom.

Nadmienił, że zadanie to jest nader trudne i że żaden nauczyciel nie może go spełnić w zupełności sam bez pomocy rodziców; wytłómaczył, że prosi ich o pomoc nie w nauczaniu pisania, czytania i t. d. bo temu nauczyciele sami z łatwością podołają, jeśli tylko dzieci będą regularnie do szkoły posyłali i zaopatrzą je w potrzebne przybory naukowe — ale prosi o pomoc do spełnienia najważniejszego i najszczytniejszego zadania szkoły tj. wychowania dzieci tak, by były pobożne, łagodne, posłuszne, pracowite, jednem słowem cnotliwe i na każdym kroku zachowały się wzorowo i przykładnie. Zalecał im postępowanie z dziećmi łagodne, z miłością rodzicielską, ale stanowcze, nie pobłażające im w żadnem ich przewinieniu. Wyraził w końcu nadzieję, że jeżeli do tego zadania wezmą się wspólnie, Bóg pobłogosławi ich pracy i koszta wyłożone na szkołę nie pójdą na marne, czego sobie w dniu poświęcenia wszyscy wzajemnie życzyć powinni.

Potem przemówił jeszcze jeden z uczniów — wyrażając, że oni się najwięcej cieszą z nowej szkoły i czują wdzięczność w sercach dla tych wszystkich, którzy się do jej wybudowania przyczynili, podziękował wszystkim w imieniu uczniów, przyrzekając zarazem, że staraniem ich będzie uczyć się tak, by Panu Bogu byli miłymi a rodzicom i ojczyźnie pożytecznymi.

W końcu dokonał ks. proboszcz aktu poświęcenia wszystkich ubikacyj budynku a dziatwa szkolna odśpiewała kilka nabożnych pieśni. Goście po obejrzeniu budynku i skromnym przyjęciu rozeszli się do domów.

Oby w harmonijnej zgodzie i miłości pracowali wszyscy starsi i przełożeni nad dziatwą — a wtedy doczekalibyśmy się wkrótce takiego społeczeństwa, jakiego wielu przyjaciół oświaty i ojczyzny sobie życzy. Szczęść Boże wszystkim, którzy gorliwie pracują nad oświatą ludu w duchu religijnym i narodowym.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Karola Boromeusza b. w. Jutro Elżbiety p. i Zacharyasza pr.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślu, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na d. 11 grudnia br.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna miasta Birczy pp. Stanisławowi Kowalskiemu, jenerałowi i właścicielowi dóbr i Włodzimierzowi Gudzi, kierownikowi szkoły bireckiej, w uznaniu za położone przez nich zasługi około dobra tej gminy.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował konceptowego praktykanta Namiestnictwa we Lwowie, Konstantego Rybickiego i praktykantów sądowych Stanisława Orskiego i dr. Wiktora Swobodę, auskultantami sądowymi.

Prezydent Sądu krajowego wyższego zamianował kancelistę sądu powiatowego w Niepołomicach, Michała Dudkiewicza, kancelistą sądu obwodowego w Jaśle.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Jana Jurczyńskiego z Bochni do Jasła i adjunkta budownictwa Franciszka Karola Gołąba ze Lwowa do Bochni.

Spór o Morskie Oko. Ze Lwowa donoszą, iż komisyę mieszaną w sprawie sporu granicznego w Tatrach o Morskie Oko składać będą: ze strony Przedlitawii: delegaci wydziału galicyjskiego i namiestnictwa, delegat ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu br. Erb; ze strony Zalitawii delegaci ministeryum spraw wewnętrznych w Budapeszcie i delegat nadżupanatu spiskiego. Obszary dworskie w Zakopanem i w Jaworzynie węgierskiej będą miały także po jednym zastępcy w komisyi. Komisya graniczna o Morskie Oko obradować ma w Wiedniu, gdyby zaś okazała się tego potrzeba, komisya uda się następnie dla obejrzenia terenu nad Morskie Oko.

Konkursy. Wydział powiatowy nadworzeński rozpisał z terminem do końca listopada b. r. konkurs na posadę lekarza okręgowego w Majdanie Średnim, wydział powiatowy stryjski na posadę lekarza okręgowego w Skolem, a wydział powiatowy gródecki na posadę lekarza w Janowie. W szpitalu powszechnym we Lwowie jest do obsadzenia posada pisarza etatowego, z roczną płacą 600 złr. i dodatkami. Podania należy wnieść do 30 listopada.

Pożary. W Łagodowie skutkiem podpalenia zgorzało całe gospodarstwo Joachima Mina, a oprócz tego spaliło się 6 domów. Szkodę obliczają na 2500 złr. — W Gelzendorfie, w powiecie stryjskim, spłonęły cztery zagrody. Szkoda wynosi 9000 złr. — W Brzegach, w powiecie samborskim, ogień zrządził szkodę na 4683 złr., spłonęły bowiem cztery stodoły ze szczętem.

Piękny czyn. Zarząd jednej z fabryk na Solcu w Warszawie, przekonawszy się, iż pewna liczba robotników, osaczona przez lichwiarza, cierpi z tego powodu materyalnie, wezwał „finansistę" dla uregulowania rachunków i zapobieżenia tym sposobem dalsze u wyzyskowi. Robotnicy mając obecnie stosunki z kasą własną, szczerze są radzi ze zmiany, która pozwoli im wyjść z kłopotliwego położenia. Takich więcej!

Pojedynek. Bawiący chwilowo w Paryżu gubernator Nowej Kaledonii, Emil Laffon, syn oficyalisty Rotschilda zaczepiony został przez „Libre parole" z przyczyny tego właśnie pochodzenia. Laffon wyzwał na pojedynek Gastona Mary, który otrzymał ranę od pchnięcia szpadą.

Śmierć Giuricza. W Belgradzie zmarł były minister wojny i naczelnik akademii wojskowej, jen. Giuricz, który odebrał wychowanie w mikołajewskiej akademii sztabu jeneralnego. Pułkownik Giuricz zmarł na paraliż serca w chwili, gdy doręczono mu awans na jenerała.

Nowy wybuch wody w Pile. Jak wiadomo, niedawno wybuchła w Pile woda przy kopaniu studni i sprowadziła wielką katastrofę, tak że kilka domów się zawaliło. Wodę zatamowano. Obecnie studnia artezyjska poczęła znowu z wielką siłą wybuchać. Ludność przerażona.

Fundacya im. A. Mickiewicza, powstająca ofiarnością nauczycieli szkół średnich wzrosła w październiku do kwoty 3979 złr. 75 ct.

Zmiana własności. Majątek Dąbrowica, w powiecie gródeckim, kupili od p. Mojżesza Pasternaka pp. Augustowie Ligęzowie.

Majątek Blumenfeld, który się dawniej nazywał Kwiatkowo, obejmujący 2000 morgów obszaru, a położony w powiecie kościerskim na Warmii, nabył od Niemca R. Holtra p. Leon Rudnicki.

Maharadża Dulip Singh zmarł w Paryżu. Był on niegdyś władcą Pendżabu (prowincyi indyjskiej, wysuniętej najdalej na północno-zachód) i właściciel słynnego dyamentu „Koh-i-nur"; pojednał się był zupełnie z rządem angielskim, lat temu dwa, przez długi czas jednakże był on najzaciętszym i niezmordowanym wrogiem Anglii, bo uważał się za niesłusznie pozbawionego i tronu i dyamentu, za które w zamian odbierał pensyę roczną w wysokości 30 000 funtów szterlingów (około 300.000 rs). Co do tronu, miał Dulip Singh słuszne powody skargi, ale do klejnotu wyrzekł się był praw wszelkich przed 28-iu laty, kiedy bawiąc w gościnie u królowej, poprosił, aby mu wręczono kamień na chwilę, ponieważ pragnął złożyć go osobiście w ręce monarchini. Życzeniu jego stało się zadość. — Maharadża przyjął chrześcijaństwo, żeniąc się w roku 1847 w Egipcie, z córką bogatego kupca angielskiego i Greczynki. Po utracie tej żony zawarł powtórny związek małżeński w Anglii — i tu się urodził jedyny syn jego, książę Wiktor Dulip Singh, starannie i wysoko wykształcony w Harrow i Oxfordzie.

Śnieg. W środkowej Rosyi rozpoczęła się zima na dobre. W Niżnym-Nowogrodzie spadł taki śnieg, że trzeba było zatrzymać kołową jazdę, a użyć sań. — W Kazaniu szalała ogromna śnieżna wichura, która zasypała wsie; komunikacya nawet z najbliższemi miastami zatamowana. — Ustał ruch pociągów kolei żelaznej na całej linii w gubernii Kazańskiej. — W Moskwie także spadły śniegi olbrzymie.

Usiłowana kradzież w węgierskiem ministeryum finansów, zrobiła nadzwyczajne wrażenie w całem mieście Budapeszcie, gdyż obecnie znajdowało się tam około 100 milionów w złocie. Szczegóły następujące. W nocy nieznani sprawcy wdarli się do zabudowań ministeryalnych i usiłowali w jednem z biur skraść znakomitą ilość wartościowych papierów. Pochwycono jednego ze sprawców, miano wicie kelnera, będącego bez miejsca i znanego złodzieja. Rozeszła się pogłoska, że spółka złodziei ułożyła plan skradzenia tak znacznej gotówki Przyaresztowany ma wspólników. Śledztwo w toku.

Z życia Mac-Mahona. W roku 1836 Mac Mahon, wówczas kapitan, przybył do Wiednia i stanął w hotelu „Arcyksiąże Karol".

Złożywszy swe rzeczy wybiegł na miasto i przez kilka godzin spacerował, przyglądając się wspaniałym budynkom i ruchowi ulicznemu. Wybiła godzina szósta. Żołądek przypomniał mu, że jest największa pora pójść na obiad. Nie wiedział jednak, gdzie się znajduje jego hotel. Zdecydował się zaczepić jednego z przechodniów.

Uprzejmy Wiedeńczyk na prośbę wypowiedzianą, łamanym językiem niemieckim o wskazanie drogi do arcyksięcia Karola ofiarował cudzoziemcowi swe usługi, poprowadził go i wskazując okazały pałac, rzekł: „Tutaj".

Młody oficer wszedł do przedsionku i jeden lokaj w bardzo skromnej liberyi, zaprowadził go do salonu jadalnego, w którym zastał stół nakryty na dwadzieścia osób i podano już zupę.

Niewiele myśląc, zasiadł i zaczął jeść. Otworzyły się drzwi i wszedł wiekowy mężczyzna, arystokratycznej postawy, prowadząc pod ręką piękną kobiete, za nim kilku panów orderowych i paru oficerów.

Oficer francuski ukłonił się grzecznie i jadł dalej. Gdy towarzystwo zaczęło prowadzić ożywioną rozmowę po niemiecku, zwrócił się do sąsiada, wyrażając żal, iż nie może uczestniczyć w rozmowie, gdyż z mowy Goethego zna zaledwie kilkanaście wyrazów,

Usłyszawszy tę uwagę, zaczęto z nim mówić po francusku. Uszczęśliwiony Mac-Mahon, wychwalał grzeczność Wiedeńczyków i wynosił pod niebiosa wiedeński „table d'hote". Wszyscy się lekko uśmiechali, lecz nikt nie zrobił żadnej uwagi.

Po obiedzie, Mac-Mahon przedstawił się obecnym, pożegnał się i wyszedł. Późnym wieczorem powrócił do hotelu.

Nazajutrz zjawia się u oficera hr. Mensdorf, adjutant arcyksięcia Karola i po zwykłych formach prezentowań, rzekł do zdumionego:

— Wczoraj zaszczyciłeś kapitanie swoją osobą Jego Cesarską Wysokość arcyksięcia Karola i jadłeś z nim obiad. Rewizytuję pana w imieniu arcyksięcia i przytem mam polecenie oświadczyć, że Jego Cesarskiej Wysokości będzie bardzo miło uważać go za stałego gościa obiadowego, podczas pobytu w Wiedniu, jeżeli się naturalnie spodobało mu towarzystwo i kuchnia wiedeńska.

Pamiętnik cyklisty. Wpadł nam w ręce notatnik, zawierający wspomnienia cyklisty, pozwalamy więc sobie (acz niedyskretnie!) wydrukować je tu w części, jako ciekawy dokument i przyczynek do historyi kołowego sportu:

Dnia 1 października. Kupiłem sobie rower za 280 rs., sprawiłem za 40 rs. kostyum i zacząłem uprawiać tę niezwykłe przyjemną i pożyteczną rozrywkę. Upadłem już 18 razy, skutkiem czego mam tyleż siniaków. Ale cóż się nie robi dla idei.

Dnia 2 października. Jechałem dziś poza miastem szosą i jakiś dość niechlujny osobnik płci męskiej nawymyślał mi najniewinniej. Mój Boże! Jakież ten nasz język ma dosadne wyrażenia!

Dnia 4 października. No! Już jeżdżę prześlicznie, w szarych pończochach nawet jest mi bardzo do twarzy! Przestraszyłem jednak jakąś damę odgłosem dzwonka i zmuszony byłem przepraszać jej małżonka, fabrykanta futerałów do okularów. O tytule tym dowiedziałem się szczegółowo... w cyrkule.

Dnia 5 października. I znów nieprzyjemność!... Najechałem na chłopa, niosącego kosz z jajami i pogniotłem mu jaja!.. Zmiażdżonych było podobno 15 sztuk, ale chłop kazał sobie zapłacić rs. 6 k. 85! Nie rozumiem co to za rachunek? No, ale któż tam z „chamami" dojdzie ładu?

Dnia 6 października. Jakoś mi się nie wiedzie! Przejechałem znów mopsa panny Kukurydzkiej. Musiałem zapłacić 25 rubli za tę drogą jej sercu istotę. Od urodzenia nie słyszałem, aby mopsy w „kursie" tak wysoko stały!

Dnia 8 października. Postanowiłem sobie wstąpić do uniwersytetu na wydział prawny. Ciągle mam sprawy i procesy! I znów najechałem — tym razem na... człowieka i to niezwykłego człowieka, bo człowieka piszącego, literata, sprawozdawcę od wściekłych psów, dziurawych mostków i pijanych dryndziarzy! Ach, jakże on mnie opisał! Przedstawił mnie jako rozbójnika, siebie zaś, jako ofiarę mgieł nocnych... a przytem tak mi wymyślał, że nawet wójt gminy mitygował go, mówiąc:

— E... wstyd tak „polemikować"!...

W konkluzyi jednak naznaczono mi dziesięć rubli kary.

Dnia 9 października. Prześliczny dzień! Pojechałem w stronę Willanowa i niewiadome z nazwiska idywiduum rzuciło mi kamień na głowę. Zdaje się, że będę miał w tem miejscu dziurę.

Dnia 10 października. Okropne psy pod Szczęśliwicami! Na domiar jeszcze ktoś z cegielni ciągle wołał: — A huż go, e l a c e p e d y s t ę, a huż go! Uciekałem, jak to mówią, „w dyrdy" — ale wielki bryś zdążył uchwycić się mojej obfitej łydki i tak znosiłem go może pół wiorsty, aż spadłem z roweru i zwichnąłem nogę. Mimo to za „nieostrożną jazdę" jestem pociągnięty do odpowiedzialności, albowiem jakaś przejezdna dama utrzymywała, że nie trzymałem się rękami kierownika i tym sposobem wpłynąłem na jej... nerwy!

Dnia 11 października. Horrendum! Jakiś pijany furman na szosie uparł się, abym mu sprzedał rower za 20 kopiejek! Naturalnie nie zgodziłem się na propozycyę, więc zaprowadził mnie do sołtysa, oskarżając, żem mu konie dzwonkiem nastraszył... Zapłaciłem rubla kary!...

Dnia 12 października. Złamałem żebro i obojczyk Dobry interes! Ponieważ idę do szpitala, muszę dać ogłoszenie w Kuryerze: „Pokój kawalerski do wynajęcia, tamże rower w dobrym stanie do sprzedania za pół ceny"...

W tem miejscu kartki z notatnika wydarte.

Schwytanie złodzieja. Kupiec K. Weissenburger z Frankfurtu nad Menem, zajmujący w Brazylii stanowisko dyrektora fabryki blachy falistej, pod nazwiskiem Lamberty, z pensyą 25.000 milreisów rocznie, został wskutek jakiegoś nieporozumienia aresztowany i przebył kilka dni w więzieniu. Czując się pokrzywdzonym, zwrócił się Weissenburger do konsula niemieckiego z prośbą o zażądanie od brazylijskiego rządu satysfakcyi za niewinne uwięzienie obywatela państwa Niemieckiego. Konsulowi wydała się twarz gościa dobrze znajomą, a wypytując się o jego pochodzenie, przypomniał sobie nagle nadesłany z Frankfurtu nad Menem list gończy z fotografią kupca Weissenburgera, który będąc w rodzinnem swem mieście reprezentantem znanej fabryki machin Cockrilla, zeskamotował blisko milion marek i uciekł za ocean. Na żądanie poselstwa niemieckiego Lamberty vel Weissenburger został wydany przez rząd brazylijski i pod nadzorem agentów policyjnych odstawiony do Ham-

burga, gdzie właśnie w tych dniach przybył i osiadł w tamtejszem więzieniu.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Przy zwłokach Matejki odprawił dziś rano mszę świętą J. E. ks. kardynał Dunajewski przy udziale rodziny i licznie zebranej publiczności. Trumna okryta wieńcami, między którymi bardzo piękny od profesorów szkoły sztuk pięknych. Matejko ubrany jest w czamarkę, w ręku trzyma krzyż, rysy prawie niezmienione. Zdaje się, że modli się dalej za Ojczyznę.

O godzinie 10 prof. dr. Browicz przystąpił do balsamowania zwłok, dlatego musiano wstrzymać napływ publiczności, gromadzącej się bezustannie przed domem żałoby mimo dotkliwej niepogody. Zastępy młodzieży szkolnej ze łzami w oczach dopraszają się o dopuszczenie do trumny Matejki.

Dom mistrza przybrany żałobnie. Ze szczytu powiewa chorągiew żałobna; sień wybita kirem, również schody wiodące na I piętro oraz przedsionek, prowadzący do sali, gdzie zwłoki złożone. Wszędzie na tle kiru rozstawione grupy roślin. Dom ten, w którym stała kolebka mistrza, dziś trumnę jego mieści, a w niej zwłoki jednego z największych geniuszów Polski. Dlaczego tak rzewnie zabrała go Opatrzność nieszczęśliwemu narodowi? Skarga ta dobywa się ze wszystkich piersi, skargę tę powtarza cała polska prasa.

Bolesne wrażenie wywiera ostatnie dzieło mistrza w jego pracowni w szkole sztuk pięknych: „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej". Pracował nad niem Matejko gorączkowo, przeznaczając je na wystawę lwowską. W ciągu pracy postanowił na samym końcu wykończyć twarze osób przedstawionych na obrazie i trzymając się tej myśli, malował przedewszystkiem figury. Przyszła śmierć bezlitosna, niespodziana i nie pozwoliła mistrzowi odtworzyć genialnym pendzlem twarzy przedstawionych na obrazie figur. Dlatego, w tem stadyum obrazu niepodobna zwłok mistrza wystawić w jego ulubionej pracowni; idealną jest myśl wystawienia ich w sali Muzeum Narodowego obok „Hołdu pruskiego", jednego z największych dzieł Matejki, przedstawiającego wielką scenę z dziejów narodu. Czem był geniusz mistrza i jak oddziaływał na naród, tu wobec ziemskich szczątków mistrza, mogliby najlepiej odczuć rodacy; patrząc na ten obraz, ocenić najlepiej, jak wiele stracili i oddać hołd ostatni jego zwłokom.

Naród pragnie godnie uczcić mistrza i odprowadzić go na spoczynek wieczny. Dlatego dzisiaj stała na porządku dziennym kwestya, gdzie i kiedy zwłoki zostaną złożone. Co do terminu pogrzebu zdecyduje dzisiaj o godzinie 5 po południu komitet wydelegowany przez Wydział krajowy. Przynajmniej na tydzień należałoby pogrzeb odroczyć, aby w tym żałobnym akcie cały naród mógł wziąć udział. Co do miejsca, wiemy od jednego z najbliższych członków rodziny, iż objawił za życia wolę swoją, aby zwłok jego nie złożono na Skałce; miał po temu powody, które kiedyś będą mogły być wyjaśnione. Skromność i prostota dyktowały mu takowe. Dziś słyszeliśmy z wielu ust zdanie, aby obok króla pieśni spoczął na Wawelu ten, któremu naród wręczył berło mistrza, ten który był naprawdę królem malarstwa polskiego. Myśl tę podejmujemy i popieramy jak najgoręcej.

Na ręce rodziny przychodzą liczne kondolencye. Dotąd w rzewnych wyrazach nadesłali takowe: prezydent m. Lwowa. p. Mochnacki, hr. Adamowa Potocka, Przyszła też depesza od najpierwszej w świecie akademii malarskiej św. Łukasza w Rzymie. Depesza wyraża boleść Akademii z powodu śmierci mistrza, zaszłej właśnie w tej chwili, gdy Akademia jednogłośnie nadała mu dyplom członka honorowego.

Malarstwo dekoracyjne. Ministerstwo oświaty zezwoliło na 5-miesięczny specyalny kurs dekoracyjnego malarstwa, który się odbędzie w krakowskiej rządowej szkole przemysłowej. Przyjmowani będą czeladnicy malarscy, a to w bardzo szczupłej liczbie. Nauka traktować będzie roboty tak, jak ich praktyka malarska wymaga. Zapisy odbywać się będą w dniach 3 4 i 5 b. m.

„Gwiazda" Stow. młodz. rękodzielniczej urządza d. 5 listopada 1893 r. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „U wrót szczęścia dramat w I akcie wierszem przez A. I Święcickiego i Berek zapieczętowany" monodram ze śpiewami w I akcie Aleksandra Ładnowskiego. Ceny miejsc: siedzące 30 cnt. stojące 20 cnt. Początek punktualnie o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Wstęp dozwolony tylko za zwrotem zaproszenia. Lokal Stow. ul. Grodzka l. 50 I piętro.

Nabożeństwo i muzyka kościelna. Jutro w kościele N. P. Maryi, całe nabożeństwo, to jest kazanie a następnie sumę mieć będzie ks. kan. Wojciechowski. Chór wykona podczas sumy mszę *Es-dur* Koenena na Graduale „O Jesu anno te", na Offertorium zaś „Jesu dulcis memoria", obie kompozycye Kolhego z „Musica sacra".

J. E. generał Uexküll von Gallenband komendant I korpusu, odbywa obecnie inspekcyę swojego korpusu w Krakowie poczem uda się do poszczególnych posterunków rozlokowanego korpusu po za Krakowem.

Wydział krajowy wysłał pismo kondolencyjne do rodziny Matejki, na ręce syna Tadeusza, które brzmi: Szanowny Panie! Na twoje ręce, jako dziś głowy osieroconej rodziny, przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu. Przesyłamy je imieniem kraju pewni, że podzielą je z nami wszyscy, kochający wspólną przeszłość naszą, którą zgasły przedwcześnie mistrz nam i dalekim pokoleniom w dziełach swych ku pamięci, naśladowaniu lub przestrodze stawiał; wszyscy, którym nieobojętną chwała narodu, co mógł się poszczycić mężem tej miary, tych zasług mężem wielkiego, obywatelskiego serca; wszyscy wreszcie, dla których śladem twego ojca przewodnią w życiu ideały, wiara i nadzieja w przyszłość i praca dla przyszłości.

Pismo to podpisał cały Wydział krajowy.

Wydział krajowy telegraficznie prosił prezydenta Friedleina o złożenie na trumnie Matejki wspaniałego wieńca z żywych roślin, lub jeżeli to jeszcze możliwe, srebrnego z napisem: „Mistrzowi Janowi Matejce kraj".

Poruszono myśl pochowania Matejki na Wawelu. Oświadczyła się zatem lwowska reprezentacya Towarzystwa sztuk pięknych i tutejsze Koło literacko-artystyczne.

Ze Lwowa nadszedł jeszcze następujący telegram: Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, przejęte najgłębszą boleścią z powodu zgonu Jana Matejki, składa wieniec u podnóża jego trumny i wyraża najżywsze współczucie dla osieroconej rodziny.

Roman Pilat, prezes, *Władysław Bełza*, sekretarz.

Z powodu zaszłej śmierci mistrza Jana Matejki zapowiedziany wieczorek muzykalno-wokalny na dzień 4 b. m. w salach kasyna powszechnego nie odbędzie się.

Kraków 3 listopada 1893.

Z wydziału kasyna powszechnego.

Wieczorki i przedstawienia amatorskie. „Czytelnia kolejowa" w lokalu swoim przy ulicy Lubicz daje dziś wieczorek dramatyczny, w którym amatorzy odegrają: 1) „Guzik", komedyę w 1 akcie M. Gawalewicza; 2) „Pan Goldlust po wyjściu z teatru", monolog J. Fischera; 3) „Wujaszek Alfonsa", komedyę w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego.

„Praca" na cześć Kornela Ujejskiego występuje jutro z wieczorkiem muzykalno-wokalnym w połączeniu z odczytem profesora Czesława Pieniążka, deklamacyą pp. Pieczarkowskiego i Owadiuka, którzy wygłoszą: „Na ruinach" St. Grudzińskiego, „Dwa monumenta" T. Lenartowicza i „Pogrzeb Kościuszki" K. Ujejskiego. — Chór, prócz innych pieśni, odśpiewa choral „Z dymem pożarów". Zakończą wieczorek „Łobzowianie" Wł. L. Anczyca, oraz obraz z żywych osób.

„Gwiazda" również jutro zapowiada przedstawienie amatorskie, w którem odegrane zostaną: „U wrót szczęścia", dramat w 1 akcie wierszem A. I. Święcickiego, 2) „Berek zapieczętowany", monodram ze śpiewkami Al. Ładnowskiego.

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy i litografów krakowskich, zamierzono w niedzielę dnia 5 b. m. urządzić przedstawienie amatorskie, ze względu jednak na powszechną żałobę narodową wskutek zgonu mistrza Matejki odłożono przedstawienie do następnej niedzieli.

Z zaprowadzenia nauki jednorazowej w gimnazyach i szkole realnej najzupełniej zadowoleni wszyscy rodzice uczniów, uczniowie, a niemniej i profesorowie. Częste atoli otrzymujemy użalenia, że w szkołach ludowych dwurazowa nauka pozostała, a szczególniej, gdy od niedawna kazano dziatwie w niektórych szkołach i klasach już o godzinie 1-szej w południe w szkole się znajdować. Jeden z ojców tak do nas pisze: „Mam syna w I klasie u św. Barbary. Kazano mu o 1 godzinie być w szkole, więc o trzy kwadranse na 1 wyjść musi z domu, a obiad dać mu trzeba najpóźniej już o godzinie 12. Drugi mój syn z III klasy św. Barbary, musi wyjść z domu o trzy kwadranse na 2, więc obiad o 1 dać mu trzeba. Ja wracam z urzędu o godzinie 2, więc po raz trzeci obiad się urządza. Oczywiście, że obiad na godzinę 12 ugotowany, przez wzgląd na tego malca, co o 1-szej w szkole być musi, a o 1 dla dzieci z gimnazyum wracających podany i dla tego, który o trzy kwadranse na 2 do szkoły idzie, nie jest już takim, jak pierwszy, a cóż dopiero mnie się dostaje, gdy cały obiad przez dwie godziny wysusza się w rurze kuchennej? A cóż to za kłopot dla mej żony, dla służby; a jakaż dotkliwa przykrość dla mnie, że z dziećmi do stołu tylko w niedzielę lub święto zasiadać mogę?!"

Nie możemy powstrzymać się od przyznania słuszności tym użaleniom. Szkoły ludowe tembardziej powinny jednorazową mieć naukę, że nietylko wymienione względy domowe i rodzinne tego się domagają, ale i dobro dziatwy. Po cóż ta dziatwa drobna ma brnąć cztery razy dziennie po śniegu, po błocie, narażać się na mróz, słotę, wichry, przeciągi uliczne i w zimowych miesiącach o zmroku wracać do domu, a w letnich w największym skwarze udawać się senna, znużona, do szkoły na popołudniową naukę? Czyż nie ma sposobu na to, aby szkoły ludowe zastosowały się do gimnazyów i szkoły realnej i spełniły przez to powszechne życzenie rodziców?

Wydział krakowskiego towarzystwa Oświaty ludowej ma zaszczyt zawiadomić P. T. Członków swoich, że na przyszłość przyjmowanie rocznych wkładek od członków towarzystwa, w Krakowie zamieszkałych, odbywać się będzie za pomocą t. zw. zleceń pocztowych, który to sposób używany jest już powszechnie w towarzystwach zagranicznych.

Z wydziału tow. Oświaty ludowej.

Ks. Józef Pelczar
przewodniczący.

Fałszerze monety w Krakowie. W roku 1892 zbiegł z więzienia lwowskiego fałszerz monet Stanisław Sompoliński. Poczynione za nim poszukiwania przez komisarza policyi p. Swolkiena wykazały obecnie, iż tenże Sompoliński przebywał w roku 1887 w Krakowie, i że wówczas zawiązawszy stosunki z tutejszą czeladzią bronzowniczą u bronzownika Jana Grzegorczyka przy ulicy Floryańskiej, podsunął tejże myśl fałszowania 10 i 20 centowej monety. Zachęta trafiła na grunt podatny i Julian Tomaszkiewicz, Władysław Biosion, Wiktor Michalski, Sebastyan Sermak, Stanisław Petrusiński i Stefan Tureczek terminatorzy praktykanci bronzowniczy oddali się fabrykacyi fałszywych 10 i 20 centówek i takowe puszczali w obieg po Krakowie.

Wszystkich tych fałszerzy aresztowała tymi dniami tutejsza policya i wraz przyrządami, jako *corpus delicti* oddała sądowi karnemu.

Kradzieże. W nocy z dnia 2 na 3 listopada, nieznany sprawca wyważył drzwi do mieszkania p. nadporucznika Lewartowskiego, gdzie skradł dwa kandelabry srebrne, wartości 150 złr.

Tejże nocy p Tymoteuszowi Tomaszyńskiemu, skradziono kowadło i narzędzia kowalskie.

Dawid w kozie. Jan Waszykowski, któremu może nie obca historya, młodego Dawida, pogromcy Goliata, polubiwszy serdecznie śmiecionośną procę, wprawiał się w sztuce strzelania, celując do niewinnych gołębi w Rynku Głównym. Schwytany na gorącym uczynku, kandydat na Dawida poszedł jak z procy do kozy pod „Telegraf".

Zegarek srebrny o jednej kopercie, z krótkim łańcuszkiem, znaleziony przed 10 dniami na ulicy Mikołajskiej, odebrać można w biurze bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej pod Zamkiem.

† **Zmarli.** Antoni Stratil, słuchacz 1go roku filozofii, przeżywszy lat 20, zmarł w Krakowie dnia 1 b. m.

Witold Rożnowski, synek obywatela m. Krakowa, przeżywszy 2 i pół roku, zmarł w Krakowie dnia 1 b. m.

Wincenty Chilla, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 68, zmarł w Krakowie dnia 2 b. m.

105 złr. skradziono w dniu Wszystkich Świętych z kieszeni pani Anieli Pruszyńskiej w kościele św. Barbary.

Repertoar teatru.

Sobota. „Dziewczyna sędzią", komedya w 3 aktach Zabłockiego i „Nikt mnie nie zna", krotochwila w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

Niedziela. „Dziewczyna sędzią", komedya w 3 aktach Zabłockiego i „Nikt mnie nie zna", krotochwila w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. *Vaterland* dowodzi, że gabinet koalicyjny załatwi sprawy uważane za nagłe, co do których nie ma zasadniczej różnicy zapatrywań. Gabinet musi tak rządzić, aby żadna z trzech partyj większości nie czuła się upośledzoną. W chwili, w której znalazłaby się większość parlamentarna bardziej jednolita, koalicya ustaje. Koalicya przyszła w ogóle do skutku ze względu na potrzebę załatwienia spraw, niecierpiących zwłoki.

N. Fr. Presse oświadcza, że powołanie na dwór cesarski Badeniego, Windischgrätza i Thuna dowodzi, że kierunek rządów pozostanie konserwatywny. Lewica musi się na to zgodzić, aby utrzymać obecny stan posiadania. Partya liberalno-niemiecka uważa za polepszenie już sam fakt, że będzie współdziałała nad przyszłym rozwojem Austryi.

Wiedeń. Jako przyszłego ministra oświaty wymieniają tu Rittenera.

Budapeszt. Namiestnicy: Badeni i Thun, oraz Windischgrätz odbyli wspólną konferencyę w hotelu.

Budapeszt. Książę Windischgraetz przyjął warunkowo misyę utworzenia nowego gabinetu. Do wtorku ma przedstawić cesarzowi listę członków gabinetu. Książę Windischgraetz dwie godziny konferował z cesarzem. Dziś porozumiewać się będzie z rządem węgierskim.

Budapeszt. Hr. Badeni i hr. Thun po godzinnej audyencyi u cesarza wyjechali

Plener zgodził się przyjąć tekę ministra finansów.

Wiedeń. *Podczas zgromadzenia liberalnej partyi w głośnej kawiarni i restauracyi Ronachera w sprawie reformy wyborczej, tysiące robotników urządziło demonstracyę na ulicy. Policya zmuszoną była dobyć pałaszy. Robotnicy stawili silny opór. Do walki z policyą użyli noży, kamieni, słowem wszystkiego co podpadło pod rękę.*

Z obu stron kilkunastu rannych.

Strassburg. Leśniczy niemiecki Reiss z La Plaine napotkał 5 francuskich kłusowników na niemieckiem terytoryum w odległości 100 metrów od granicy. Kłusownicy pierwsi strzelili. Wówczas dopiero wystrzelił leśniczy i zabił dwóch kłusowników. Śledztwo stwierdziło, że leśniczy działał we własnej obronie.

Paryż. W urzędowych kołach wymieniają Ajaccio i Villefranche, jako stacye floty rosyjskiej na Morzu Śródziemnem.

Paryż. Sekretarze branży robotniczej, którą ministeryum chce wykluczyć z planowanej nowej organizacyi, opublikowali manifest anti-rosyjski, w tonie bardzo ostrym.

Paryż Przybywają tu wysłańcy pokojowi króla Behanzyna.

Stuttgart. Zapowiedziano tutejszemu dworowi z Wiednia wizytę cesarza Franciszka Józefa w najbliższą wiosnę.

Bruksela. W kołach dworskich mówią o dokonanych zaręczynach księżniczki Klementyny, siostry arcyksiężnej Stefanii, z księciem Aosty.

Madryt. Neutralne dotychczas szczepy Kabylów przyłączają się do wojujących z Hiszpanami.

Madryt. Otrzymano tu wiadomość, że zgromadzenie ludowe w Marsylii, wyraziło szczerą sympatyę i radość z powodu pomyślnego rezultatu walk w Marokko. Zorganizowano tu z tego powodu demonstracye przyjazne dla Francuzów. Żandarmerya rozproszyła tłum. Trzech żandarmów jest lekko rannych. Aresztowano 23 osób.

Londyn. Francuzi weszli na terytoryum sporne na granicy Tripolisu i Tunisu. 1.500 tureckich żołnierzy wysłano na wzmocnienie trypolitańskiej załogi.

Londyn. Znaleziono kilkanaście bomb, przeznaczonych do wysadzenia parlamentu.

Amsterdam. Odkryto, iż morderca kobiet, de Jong, nie trzy, ale cztery kobiety zamordował; ofiara ta zwała się Anna Verhöwen, pochodziła z Amsterdamu. De Jong zabił ją 24 marca 1892 r. i zrabował 7.000 złr. Mordu tego dokonał zbrodniarz w biały dzień w najludniejszej części miasta.

Białogród. Arnauci wpadłszy do macedońskiego miasta Przyrendy, zrabowali i zamordowali archimandrytę, profesora teologii. Obecnie szturmują garnizon turecki zamknięty w cytadeli.

Petersburg. Minister wojny jenerał Warmowski, wyjeżdża za granicę. Odwiedzi także Paryż. Według postanowienia Rady państwa, od departamentu dochodów celnych, straż graniczna będzie zupełnie odłączoną i poddaną rozkazom tylko ministeryum wojny. Dowódzcą wyznaczonym został jenerał Swinin.

Nowy Jork. Z Montevideo tu donoszą, iż stan oblężenia w Rio de Janeiro, przedłużonym będzie do 30 listopada b. r.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 331·75, — Laenderbank: 242·80, — Staatsbahn: 300·75, — Lombardy: 101·25

Targ zbożowy.

Kleparz, 3 listopada

Pszenica krajowa za 100 klgr.: 7·70 do 7·95 węg. 8·80 do 8·55, żyto —.— —.— węgier. 7·— —7·12½, jęczmień (na kaszę) 5·90 —.—, (browarny) 7·— — 9·— owies 6·50 do 7·25, rzepak zimowy 12·50 do 14·—, groch okrągły 7·00 do 8·50, victoria 9·00 do 10·50, fasola długa 8· do 10·—, fasola —·— do —·—, jagły —·— do —·—, siano —·— do —·—, słoma —·— do —·—, koniczyna na paszę —·— do —·—, ziemniaki za hektolitr —·— jaja za kopę —·— do —·—, masło za garniec —.— do —·—, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do —·,— okowita na 80° Tralesa za hektolitr ·—, bób koński 6.70 do 7·00.

Przyjechali do Krakowa

dnia 3 listopada.

Grand Hotel: B. Werner z Warszawy. — Dr. W. Tellinger ze Lwowa. — T. Dąbski z Król. Polsk. — H. Laurenti z Cieszyna. — J. Stern z król. Huty. — A. Bube z Berlina.

Hotel Drezdeński: M. Elektrowicz z Czarnkowa. — J. Kussi z Pragi. — K. Löffler z Gery. — Dr. H. Schein z N. Targu. — J. książe Jabłonowski z Jabłonowa. — Z. Gnatowski z Zakopanego.

Hotel Pollera: Z. Marynowska z N. Sącza. G. Kałuski z Rokicin. — A. Weigel z Czarnego Dunajca. — J. Ukraina z Sieciechowic. J. Kniely z Wiednia. — E. Frankl z Wiednia. — J. Frenkl z Jabłonki. — W. Müller z Przemyśla. — H. Rath z Wiednia.

Hotel „pod Różą": W. Ursel z Mszany dolnej — M. Winnicki z Warszawy. — A. Rychłowski z Galicyi.

Hotel Imperial: W. Hupka z Broniszowa.

Hotel Polski: D. Dunel z Olkusza. — W. Witkowski z Olkusza. — K. Czerny z Wiednia. — J. Podkomorski z Poznania. — T. Karpiński z Lublina. — A. Karpiński z Król. Polsk. — J. Niskowski z Przezwady. — M. Dudyńska z Przemyśla. — L. Rozwadowski z Limanowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. pap. opod.	96 45	Anglobank	147 75
srebra »	96 30	Union	247 50
4% złota	119 95	Bankverein	120 25
4% koron	95 80	Akc. Länderb.	242 80
Akc. bank au.-w	993 —	„ k. K. L.	216 25
„ kredytowe	331 —	„ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	127 50	„ połudn.	101·12
Napoleony	10 11	Elbethal	235 25
Dukaty	6 02	Nordbahn	2865
Marki	62 52	Staatsbahn	301 —
4% Rent. w. k.	92 95	Alpin	50 25
4% „ „ zł.	114 85	Akcje tyton.	192 25
Losy prem. węg.	150 75	Ruble	133 —
Losy tureckie	47 90	20-frankówki	10 03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 3 listopada.

Banknoty austr.	159 85	4% L. likw. p.	62 40
Krótki Wiedeń	159 65	Akc. k. K. L.	— —
Banknoty ros.	213 20	„ austr. kr.	195 —
5% List. zast. p.	65 40	Ultimo Ruble.	213 —

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r. 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**